

Jak odebrać Rosji zyski z ropy naftowej?

18 listopada 2022

Już tylko dni dzielą nas od odwrócenia się przez Europę od rosyjskiej ropy, a tu już nowa burza nadciąga. To próba przejęcia przez Zachód kontroli nad jej ceną. Zrodził się w Waszyngtonie.

Przed Stanami, zarządzającymi globalnym rynkiem ropy, stoi poważny dylemat: czy świat może poradzić sobie bez rosyjskiej ropy? Bo przecież Europa dowiodła, że może, choć będzie ją to sporo kosztowało. Ale z resztą świata sprawa nie jest taka łatwa. Niestety, Rosja to gracz wagi superciężkiej, to 12% światowego wydobycia i największy dostawca ropy i produktów na światowy rynek, większy niż Arabia Saudyjska! Waszyngton więc igra z ogniem. Ropa to nie tylko 5% światowego PKB, ale także kluczowy towar dla całej aktywności gospodarczej. Wysokie ceny odczuje cały świat.

Więc nie, to zbyt duży zamach na światowy rynek, wypchnąć z niego 15% eksportu światowego... nie da się. Jest jednak inny sposób: odebrać Rosji zyski z eksportu. To prosta matematyka – dochód to ilość razy cena, to należy uderzyć w jedno z nich. W wielkość eksportu nie chciano, bo szok cenowy mógłby zmieść gospodarkę zachodnią, wbić ją w recesję na długie lata, jak to podczas kryzysu arabskiego embarga w 1973 r. Pozostaje cena.

Plan Janet Yellen, autorki pomysłu, jest subtelny: niech rosyjska ropa płynie na światowe rynki, ale po znacznie niższej cenie. No, ale jaka ma być ta cena? Yellen preferowała taką, która dawałaby pewien minimalny dochód Rosji, żeby jednak skromne dochody były atrakcyjniejsze niż utrata rynków, zamykanie wydobycia, zwolnienia i bezrobocie. Padło 60 USD/b, o 20% niżej niż dzisiejsza realna cena rosyjskiej ropy. Ale to z pewnością tylko na początek, jeśli system okrzepłby, jego

restrykcyjność by się zaostrzyła i Departament Handlu, a dokładniej osławiony OFAC, mógłby mocniej zacisnąć garotę.

Yellen chce zaprząć do tej roboty korporacje świata zachodniego z branży ubezpieczeniowej, finansowej i transportu morskiego. Jak mówi bowiem, wielu nabywców rosyjskiej ropy jest „zależnych od tych usług zachodnich firm”. A te będą wypełniały polecenia Gangu Siedmiu i Unii Europejskiej, bo doskonale wiedzą, czym grozi nieposłuszeństwo.

To operacja bez precedensu, nigdy w historii nie przeprowadzana. USA nawet przy eliminacji z rynku ropy dwóch wielkich eksporterów – Iranu i Wenezueli – nie zastosowały takiego rozwiązania, a jedynie sankcje wtórne. To takie niejasne pojęcie, ale... użycie ich spowodowałyby uderzenie przez USA karami w każdego, kto kupuje rosyjską ropę. Jednak byli gracze o znacznie lżejszej wagi.

Dla państw, które miałyby uczestniczyć w przyduszeniu rosyjskiego niedźwiedzia, zachęta byłaby zupełnie inna niż zwykle, gdy to obawy przed karą zmuszają do podporządkowania się celom strategicznym USA. Teraz byłaby też nagroda – niskie ceny ropy. Ameryka stara się przekonać, że Rosjanie mrugną pierwsii, że wbrew temu, o czym zapewniają (a Putin mówi, że ropy na narzuconych warunkach nie będzie, dość już finansowania dobrobytu państw Zachodu na koszt Rosji), to jednak stchórzą, będą sprzedawać.

Rzeczywiście, dla Rosji walka z tym nowym narzędziem finansowej represji niesie poważne zagrożenia. Surowce energetyczne to 30% rosyjskiej gospodarki, z tego 3/4 to ropa naftowa, której eksport to ponad 75% rosyjskiego wydobycia. I przynosi największe dochody rosyjskiemu państwu, utrzymując przy życiu potężną branżę dającą pracę milionom Rosjan. A że niemożliwe jest szybkie zastąpienie utraconych rynków dostawami dla innych odbiorców, dlatego będzie konieczne zmniejszenie wydobycia. Nie można więc lekkomyślnie podejmować radykalnych decyzji.

Kluczowe dla powodzenia operacji będzie stanowisko eksporterów ropy. Zgadza się na takie mechanizmy doskonale wiedzą, że w kolejnym kroku oni mogą znaleźć się na celowniku. I wtedy będą musieli ustępować przed żądaniami Zachodu (oczywiście także politycznymi), żeby nie zostać wpisanymi na czarną listę. Państwa OPEC wielokrotnie już mówiły „nie”. I decyzja OPEC z października o zmniejszeniu wydobycia pomimo ostrej presji administracji Bidena, pokazuje, że starcie z eksporterami jest o włos.

Waszyngton, w przypadku porażki tego planu, ma w odwodzie dwa kurki z ropą. Jeśli uzna, że Rosja stanowi tak potężne zagrożenie dla światowego porządku, że może zapomnieć o innych zagrożeniach i wpuścić na rynek ropę z Iranu i Wenezueli. To tylko jeden czy dwa papiery do podpisania. I da się zalać nowymi dostawami cenowy pożar, jaki wybuchnie po nieudanej operacji z rosyjską ropą. Ceny spadną, a Rosja pozostanie z ogromnymi ilościami ropy, której nie ma po co wydobywać. Wszystko zależy od tego, jak bardzo Ameryka chce klęski Rosji i jak wiele dla tego celu zechce poświęcić.

Autorstwo: Andrzej Szczęśniak

Źródło: MyslPolska.info